

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
WSK ŚWIDNIK

Nr 3 (445)

31 stycznia 1977 r.

Biblioteka w Świdniku

Cena 50 gr

W Komitecie Miejskim PZPR

Do Komitetu Miejskiego PZPR w Świdniku wpłynęło w 1976 r. 40 skarg, co w porównaniu do roku 1975, stanowi wzrost o 54 procent.

W przekroju problemowym skargi dotyczyły:

- niewłaściwych stosunków w zakładach pracy,
- gospodarki mieszkaniowej,
- gospodarki komunalnej, gospodarki przestrzennej i ochrony środowiska,
- działalności organów administracji państwowej.

Wzrost liczby listów i skarg jest między innymi wynikiem nadal występującego zjawiska niedbałego i bezdusznego traktowania spraw i trosk ludzi pracy przez niektóre ogniwa admi-

nistracji państwowej i gospodarczej. W większości skarg skierowane do Komitetu Miejskiego PZPR były zasadne i po ich wnikliwym rozpatrzeniu zostały załatwione pozytywnie. Okazało się, że były to najczęściej sprawy, które mogły i powinny być załatwione przez właściwe instytucje i organizacje bez angażowania i interwencji instancji partyjnej. Tylko w trzech przypadkach zaistniała potrzeba powołania doradczej komisji Komitetu Miejskiego do rozpatrzenia skarg.

W celu pogłębienia kontroli prawidłowości załatwiania skarg i problemów podnoszonych przez mieszkańców naszego miasta sek-

(Dokończenie na str. 2)



Ważnym środkiem wyrażania opinii publicznej, źródłem informacji o bolączkach i nastrojach mieszkańców naszego miasta są listy, skargi i wnioski składane do Komitetu Miejskiego PZPR. Odzwierciedlają one niedostatki w pracy instytucji, urzędów i zakładów pracy, a także słabości w funkcjonowaniu organów władzy ludowej oraz w działalności organizacji partyjnych.

NA POKŁADZIE ORP „SOKÓŁ”

POGODA bardzo zła. Przeraziła zimno, jest przecież połowa grudnia. ORP „SOKÓŁ” od świtu rozpoczął przygotowanie mechanizmów i siłowni do wyjścia na morze i do walki. Są wczesne godziny poranne; przy nabrzeżu widać tylko „kiosk” i pokład, otulone wydobywającymi się spod mola kłębamii gorącej pary, która w porcie ogrzewa pomieszczenia okrętów.

sygnali buczkiem — do okrętu zbliża się dowódca zespołu okrętów podwodnych; gdy wejdzie, możemy rozpocząć manewrowanie w porcie.

Cumy zdjęte z polearów, motory cicho zaczynają pracować. Przy sterze bosman okrętowy, wytrawny specjalista chor. mar. EMIL BIELACH. Ten zastuony podwodnik otrzymał stosunkowo rzadko nadawaną srebrną odznaką „Wzo-



Dowódca ORP „Sokół” przy peryskopie — ostatnie sekundy przed odpaleniem torped.

Po pionowym trapie — kłomach, prowadzących do zewnętrznej stronie „kiosku” do jego wnętrza — wchodzimy na główne stanowisko dowodzenia. Wreszcie

rowy Dowódca”. Błyska oko reflektora — to sygnaliści proszą portowy punkt obserwacyjny o zezwolenie na wyjście okrętu za

(Dokończenie na str. 4)

Brawo najlepsi!

11 stycznia w sali konferencyjnej KW PZPR w Lublinie odbyło się z udziałem I sekretarza KW PZPR tow. Ryszarda Wójcika nowe spotkanie kierownictwa społeczno-administracyjnego województwa z Przewodnikami Pracy Lubelszczyzny i Przewodnikami Czynu Kongresowego.

W podjętym dla uczczenia VIII Kongresu Związków Zawodowych w czynnie produkcyjnym załoga WSK w Świdniku przepracowała 103.711 roboczogodzin dając wartość produkcji 12.670 tys. zł. 413 pracowników naszego zakładu podjęło zobowiązania indywidualne w ramach których przepracowano 18.850 roboczogodzin realizując produkcję o wartości 2.411 tys. zł.

Spśród pracowników WSK, którzy wnieśli największy wkład pracy w realizację czynu kongresowego wyróżnili się: Halina

Parysz z wydziału mechanicznego, Roman Tytus z wydziału obróbki mechanicznej dźwigara, Jan Sieńko z wydziału obróbki

mechanicznej i Luejan Stefański z wydziału obróbki plastycznej. Wśród obecnych na spotkaniu Przewodników Pracy Lubelszczyzny znaleźli się: Natalia Minczewicz z wydziału montażowo-spawalniczego, Antoni Konowałek reprezentujący wydział obróbki plastycznej i Lech Boguta z wydziału narzędzi i sprawdzianów.

Wszystkim obecnym na tej milej uroczystości podziękowania za trud i wysiłek włożony w realizację czynu, za postawę godną naśladowania, rzetelną pracę i poparcie tym samym programu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju złożył przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych tow. Bogdan Grabowski.

Na zakończenie spotkania wszystkim jego uczestnikom wręczono kwiaty i dyplomy uznania.

Z WIZYTĄ W USC

Urząd Stanu Cywilnego jest instytucją z której usług w jakimś momencie życia korzysta każdy obywatel. Wybraliśmy się tam z wizytą wcale nie spowodowaną chęcią zmiany stanu cywilnego...

O profilu pracy tej placówki rozmawiam z kierownikiem USC panią Ireną Jurczuk.

red. — Jakcie ciekawe formy pracy charakteryzują pracę świdnickiej placówki?

I. JURCZUK — W naszym USC od kilku lat działa „Uniwersytet dla nowożeńców”, w ramach którego organizowane są dla młodych ludzi wstępujących w związek małżeński spotkania ze specjalistami — prawa

rodzinnego, seksuologiem, pedagogiem, psychologiem i socjologiem. Głównym celem spotkań jest przygotowanie przyszłych współmałżonków do życia w rodzinie. Uważam, że nasz „uniwersytet” spełnia swoje założenia, mogą tak stwierdzić obser-

(Dokończenie na str. 5)



Uroczyste nadawanie imion.

Fot. I. Wierchoś

Pieniądże wyrzucone w błoto

doskonalenie organizacji produkcji, gospodarności, likwidacja istniejącego bałaganu jest jedyną drogą uzyskania lepszych efektów produkcyjnych i ekonomicznych. Sprawa, która w naszym przedsiębiorstwie wymaga natychmiastowego uregulowania jest problem pojemników na detale. Według instrukcji DN Nr 18-132(II) — dysponentem pojemników w przedsiębiorstwie jest dział transportu wewnętrznego, który odpowiada za gospodarowanie nimi w zakładzie. Ta sama instrukcja mówi, że dysponentem i użytkownikiem pojemników w konkretnym wydziale jest kierownik rozdzielni.

Ponieważ dział transportu nie ma bezpośredniego wpływu na użytkownika pojemników, w rezultacie setki pojemników często w doskonałym stanie są wyrzucane na wysypiska śmieci lub po prostu wywożone przed hale i skazane na zniszczenie. Ostatnia inwentaryzacja wykazała brak pojemników w ilości 6195 sztuk. Należy dodać, że ceny pojemników wahają się od 300 zł do 2800 zł. Liczby te obrażają, jak wysokie koszty ponosimy wszyscy z powodu ludzkiej bezzwrotności. Brak poszanowania wspólnego

dobra jest udziałem nie tylko pracowników, którzy przyczyniają się BEZPOŚREDNIO do niszczenia pojemników ale i tych, którzy z boku przypatrują się spokojnie istniejącej sytuacji. Żaden z kierowników wydziału nie zainteresował się sprawą, nikomu z nich nie przeszła w wykonaniu obowiązków fakt wyrzucania w błoto pieniędzy.

Wiadomo, że między innymi i kierownicy wydziałów odpowiadają za prawidłowy przewóz detali, które transportowane są w pojemnikach. Okazuje się jednak, że jeżeli nie sporządzono instrukcji, która bezpośrednio obciąża konkretną osobę, to nie zdarza się by ludzie interesowali się sprawami, które według ich myślenia nie należą do nich. Typowymi przykładem działania tylko na własnym podwórku, brak myślenia kategoriami społecznymi. Przypko nam, że mówimy to o ludziach, od których należałoby wymagać najwięcej, których cechować winno szersze spojrzenie, szczerólna troska o dobro zakładu. Istnieją przepisy z których wynika, że jeżeli zostanie zauważona usterka pojemnika należy przekazać go do remontu. Ponieważ i w tym wypadku

nie pokazano przysłowiowym palcem kto to ma zrobić, więc oczywiście nikt tych przepisów nie honoruje.

Jest rzeczą oczywistą, że dostarczenie pojemników do grupy remontowej należy do obowiązków kierownika rozdzielni czy pracownika działu transportu wewnętrznego, który zauważył usterkę. W praktyce jest inaczej — brigada remontująca pojemniki otrzymuje je najczęściej od działu administracji, który zbiera porzucane pojemniki z terenu całego zakładu przy okazji „generalnych porządków” przedsiębiorstwa. Stefan Koltun pracownik działu transportu stwierdził, że w przedsiębiorstwie jednym regularnie przywożącym do regeneracji pojemniki kierownikiem rozdzielni jest pan Władysław Kasprzyk z wydziału pomp i sprężeli.

Dla pozostałych kierowników rozdzielni problem pojemników nie istnieje. Jak jest ich za dużo to się wyrzuca, a jak nie ma — pobiera nowe. Chciałem tu dodać, że brigada remontowa zregenerowała w 1975 roku 2.500 sztuk pojemników, a w 1976 r. 1.400 szt. i tutaj wyłania się następny problem: nikt tych pojemników nie pobiera. Zregenerowa-

(Dokończenie na str. 2)

W Komitecie Miejskim PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

retariat Komitetu Miejskiego zgodnie z uchwałą Sekretariatu Komitetu Centralnego z września 1971 roku, dwukrotnie zapoznał się z informacją o treści listów i skarg oraz sposobie ich załatwiania. Egzekutywa Komitetu Miejskiego dokonała w 1976 roku kompleksowej analizy problemów podnoszonych w listach, przyczyn powstawania skarg i form reagowania na nie przez organizacje partyjne, związki zawodowe, instytucje i urzędy.

Szczególnie zadania w zakresie prawidłowego kształtowania stosunków międzyludzkich, dobra atmosfera pracy, ujawnianie źródeł powstawania różnego rodzaju napięć i szybkie podejmowanie środków ich zapobiegania, spoczywają na podstawowych organizacjach partyjnych. Są to też ważniejsze problemy sygnalizowane w listach i skargach dotyczące określonego przedsiębiorstwa czy urzędu powinny być omawiane na zebraniach partyjnych, a w stosunku do towarzyszy odpowiedzialnych za powstawanie niezadowolonych zjawisk, powinny być stosowane odpowiednie środki wychowawcze.

W zakładach produkcyjnych jak i w urzędach, organizacje partyjne w codziennym działaniu muszą zwracać szczególną uwa-

gę na sposób przyjmowania oraz terminowość i rzetelność rozpatrywania listów i skarg. Należy stworzyć klimat poszanowania dla indywidualnych problemów, tak aby słuszną sprawą nie została zlekceważona oraz by nie stosowano wobec krytykujących i skarżących się różnego rodzaju form nacisku. Organizacja partyjna powinna okresowo na swych zebraniach oceniać również pracę poszczególnych komórek i całego zakładu a także prowadzić systematycznie taką pracę wychowawczą by każdy pracownik wywiązał się ze swych obo-

wiązków należycie i z pełną odpowiedzialnością.

Zajmując się konkretnymi problemami poruszonymi w skargach — jedną z ważnych form więzi partii ze społeczeństwem i uzyskiwania tą drogą opinii o funkcjonowaniu ogniw aparatu państwowego i gospodarczego — instancja miejska, organizacje partyjne nie mogą wyrećzać się czy zastępować administracji, a wzmacniać muszą partyjną kontrolę nad prawidłowością załatwiania tych spraw.

Helena Grudzińska

● NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH ● POWOŁANIE KLUBU MISTRZA

Mistrzowie na cenzurowanym

10 stycznia odbyło się, przy udziale kierownictwa polityczno-administracyjnego przedsiębiorstwa, spotkanie Zakładowego Zespołu ds. Adaptacji z mistrzami, którzy w III kwartale ub. roku otrzymali najwyższą punktację za wyniki pracy z młodzieżą. Podczas spotkania omówiono realizację programowej działalności zespołu, którego pracę hamuje brak zainteresowania zagadnieniem adaptacji ze strony kierowników wydziałów. Aby nie być gołosłownym podam, że o tytuł najlepszego mistrza w dziedzinie adaptacji ubiegało się 57 mistrzów a tylko 19 wydziałów w terminie przesłało wskaźniki oceny pracy mistrzów wystawiane przez kolektywy wydziałowe.

Najwyższą ocenę za pracę nad właściwą adaptacją młodzieży w zakładzie w III kwartale ub. roku otrzymali: WŁADYSŁAW CZARNECKI — mistrz z wydziału obróbki plastycznej, który otrzymał również nagrodę w wysokości 1600 zł, ROMAN PIĄTEK z wydziału podzespołów motocykla — nagroda 800 zł i mistrz z wydziału obróbki mechanicznej JAN DRABIK — nagroda 700 zł. Nagrody pieniężne otrzymało 32 mistrzów, wręczone oprócz tego dyplomy i listy pochwalne.

W celu lepszej realizacji zadań dozoru średniego powołano do życia Klub Mistrza działający pod kierownictwem Rady Zakładowej i ZZ ZSMP. Przewodniczącym rady klubu został TADEUSZ KASZLIKOWSKI — mistrz z wy-

działu montażowo-spalniczego, funkcję wiceprzewodniczącego powierzono EDMUNDOWI BESH-TAKOWI mistrzowi z wydziału obróbki mechanicznej dźwigara. Sekretarzem został KRZYSZTOF GRZEBUŁA z wydziału łopaty. W skład rady klubu weszli także ROMAN PIĄTEK i JAN TOMASIK.

Za podstawowe formy działalności klubu przyjęto:

- organizowanie narad z mistrzami na tematy związane z realizacją zadań gospodarczych, poprawę organizacji i efektywności pracy i wykozystanie rezerw, zapewnienie mistrzom informacji o bieżących zadaniach i wynikach zakładu, zasięganie opinii mistrzów w sprawach realizacji zadań ekonomicznych i społecznych zakładu;
- opracowanie i realizację programu kształcenia i dokształcania mistrzów i kadry rezerwowej, organizowanie kursów wiedzy o pracy ludzkiej, doskonalenie systemu edukacji ekonomicznej mistrzów, prowadzenie szkół mistrzów;
- wypracowanie systemu ocen kadry mistrzowskiej opartego o osiągnięcie rezultatów społeczno-wychowawczych i produkcyjnych, wypracowanie i upowszechnienie form współzawodnictwa między mistrzami i zespołami mistrzowskimi, współdziałanie w organizacji plebiscytu na „Najlepszego mistrza-nauczyciela i wychowawcę młodzieży”, rozwijanie udziału

(Dokończenie na str. 4)

Gorąca linia

KOTŁOWNIA

W jednej z ostatnich reporterskich wizyt odwiedziliśmy kotłownię zakładową. Nie pisaliśmy o niej nigdy, co by niewątpliwie — przyznajemy otwarcie — dużym przeoczeniem. Kotłownia, szczególnie w okresie zimowym należy do najbardziej pracujących placówek w przedsiębiorstwach przy pracach rzutu w dużym stopniu na realizację zadań produkcyjnych.

O aktualnej sytuacji panującej tam na początku roku poinformował nas główny energetyk WSK inż. Stanisław Ma-

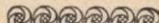
A oto ciekawsze fragmenty jego wypowiedzi:

— Kotłownia zakładowa pracuje przy spadkach temperatury poniżej 0°, wówczas kiedy zwiększone jest zapotrzebowanie na ciepło — ogrzewa ona część północną zakładu. Pomieszczenia, które znajdują się w zasięgu jej pracy są lepiej dogrzewane aniżeli pozostałe. Pracujemy obecnie

także dobrze przygotowany transport i zintegrowana załoga o której wspomnieć może Józef Lipertowicz pracujący tutaj przez 25 lat.

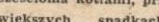
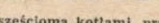
JOZEF LIPERTOWICZ — starszy kotłownik.

Kiedy sięgam pamięcią wstecz, wierzyć się nie chce, jak wiele zmieni-



Kiedy sięgam pamięcią wstecz, aż wierzyć się nie chce jak wiele zmian przeszło w naszej placówce... mówi Józef Lipertowicz.

Fot: M. Piaszczewska



sześciami kotłami, przy ewentualnych większych spadkach temperatury mamy w zapasie dalsze jednostki grzewcze. Ta część zakładu, o której wspomniałem powinna mieć wystarczającą ilość ciepła. Palimy w kotłowni węglem specjalnym tzw. grozkiem z uwagi na przestarzały typ kotłów z rusztem stałym, a węgla tego mamy pod dostatkiem. Mamy

zaszło w naszej placówce po dziesięć lat. Do najstarszych stałych pracowników kotłowni należą oprócz mnie STEFAN MYŚLIWIEC (20 lat pracy), BOLESŁAW KRĘGLICKI (16 lat), JAN GAŃSKI (22 lata), MIECZYSLAW BOROWIEC (15 lat). Z młodszych, nowo przyjeżdżających robotników wyróżniają się w pracy 18-letni ANDRZEJ PACEK, KAZIMIERZ NOSEK i kilku jeszcze innych. Do starszych stałych pracowników nie można mi zastrzeżeń — są oni niezawodni w każdej sytuacji. Z młodymi natomiast bywa różnie. Są młodzi ludzie, którzy przykładają się do pracy, są jednak i tacy, którzy ociągają się w robocie. Staramy się z nimi oczywiście rozmawiać i wpływać na zmianę postępowania. Praca jak wiadomo jest odpowiedzialna i ciężka — pełna realizacja naszych zadań — zapewne nie ciepła dla załogi, nastęrcza nie jednokrotnie wiele trudności. Przypominam sobie jedną z bardzo ciężkich zim w okresie 25-lecia mojej pracy. Od stycznia do marca temperatura utrzymywała się regularnie w granicach ponad -20°C. Było także dużo śniegu. Ta zima dała nam się poznać w znakach. Pracowaliśmy w poacie czoła, często po 12 godzin mroźną dobę. Obecnie jesteśmy dobrze przygotowani do odparcia groźnych ataków zimy. Zakład stara się też za bezpieczeństwo nam odpowiednie warunki pracy. Pracownicy kotłowni otrzymują ciepłą odzież i buty przemysłowe oraz rękawice ochronne. Nie zapomniano także i o posiłkach regeneracyjnych dla załogi.

Irena Wierchoś

Dokończenie na str. 4)

• Go nas cieszy • Go nas martwi

Z transportem wewnętrznym jak wiadomo produkcja ma u nas wiele kłopotu. Wystarczy wymienić, że mamy szereg pomieszczeń do napraw bieżących wózków elektrycznych, akumulatorowych, melexów i innych tego rodzaju pojazdów, że cierpimy nieustannie na ich brak. Zapotrzebowanie na wózki w wydziałach jest ogromne. Zadajemy jednak pytanie — czy są one zawsze właściwie wykorzystane?

Swego czasu widzieliśmy niedoziemny obrazek. Pusty melex stał przy hali nr 2 a jego właściciel siedząc przy kierownicy czytał sobie najwyraźniej w świecie jakiś... kolorowy tygodnik, a była godzina 13.10. Czy tak być powinno?

Pieniądze wyrzucone w błoto

(Dokończenie ze str. 1)

na pojemniki składa się z wiatra, gdzie bardzo szybko ulegają korozji, a jednocześnie przedsiębiorstwo ciągle zakupuje nowe.

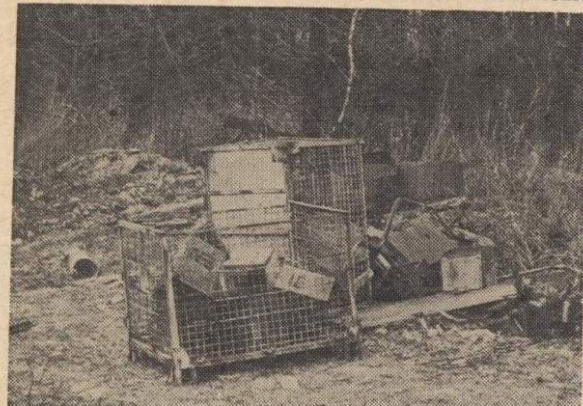
Myślę, że dział transportu — główny dysponent pojemników winien zainteresować się i tym problemem. Wystarczy podjąć decyzję o zakazie wydawania nowych pojemników do momentu pobrania wszystkich naprawionych. Prawda — nie było tego w instrukcji, ale trudno pogodzić się z faktem, że kierownicy transportu zabrakło inicjatywy czy też może dobrej woli, by podjąć taką decyzję.

NAJWYŻSZY CZAS BY PROBLEM POJEMNIKÓW ZOSTAŁ ROZWIĄZANY. ZA WSPÓLNE

DOBRO ODPOWIADAMY WSZYSCY: TRUDNO DAĆ GOTOWĄ RECEPTĘ NA ZMIANĘ ISTNIEJĄCEGO STANU RZE-

CZY — MYŚLĘ JEDNAK, ŻE SOLIDNE TRAKTOWANIE OBO- WIAZKÓW NAŁOŻONYCH NA CAŁY DOZÓR TECHNICZNY

ZMIENIŁOBY RADYKALNIE SYTUACJĘ. ZA RUPIECIARNIE I BAŁAGAN ZNAJDUJĄCY SIĘ OBOK WYDZIAŁÓW POWINNI ODPOWIADAĆ WSZYSCY Z KIEROWNIKIEM WYDZIAŁU NA CZELE. NAJWYŻSZY CZAS ABY SOBIE UŚWIADOMIĆ, ŻE SA TO NASZE POJEMNIKI A NIE DZIAŁU TRANSPORTU — NASZE WSPÓLNE DOBRO, KTÓREGO WŁAŚCIWE WYKO- RZYSTANIE WPŁYWA NA OSIĄGANE W WYNIKU KOLEKTYWNEJ CODZIENNEJ PRACY — REZULTATY. TE ZAŚ SA JEDNYM Z CZYNNIKÓW DECYDUJĄCYCH O POZIOMIE NASZEGO ŻYCIA — A PRZECIEŻ WSZYSCY CHCEMY ŻYĆ LEPIEJ I DOSTATNIEJ.



...setki pojemników często w doskonałym stanie wyrzucone są na wysypiska śmieci...

Fot. archiwum

KIERUNKI MAGAZYN MŁODYCH

ZISMP • ZISMP • ZISMP

AEROKLUB ROBOTNICZY

GŁÓWNYM propagatorem lotnictwa na naszym terenie jest obok WSK aeroklub robotniczy. Skupia on około 300 członków. Tutaj stawiają pierwsze kroki młodzi entuzjści powietrznego sportu. Najbardziej utalentowani piloci przechodzą później do lotnictwa zawodowego, najczęściej do naszego wy-

działu usług agrolotniczych. Swoje doświadczenia nabyte przez kilkunastu latanie w aeroklubie mogą teraz wykorzystać w pracy zawodowej. Popularny wydział „agro” powstał właśnie na bazie szkoleniowej świdnickiego aeroklubu. Szczególne zasługi w szkoleniu młodych pilotów śmigłowcowych mają wieloletni

działacze aeroklubu mgr R. Kosiół, inż. St. Gajewski, Zdz. Chyliński. Współpraca między klubem a zakładem zawsze układa się bardzo dobrze na zasadzie wzajemnego zrozumienia.

Jak już wspominałem aeroklub liczy około 300 osób. Tworzą oni 4 sekcje: samolotową, szybowcową, spadochronową i modelarską. Do największych osiągnięć minionego sezonu grupy samolotowej było zajęcie 5 miejsc na VII Samolotowych Rajdowo-Nawigacyjnych Mistrzostwach Polski Juniorów w Piotrkowie przez załogę: pilot J. BARTOSZEK — nawigator J. CZYSZCZON. Do czołowych pilotów tej sekcji należą bracia RYSZARD i STANISŁAW KASPERKOWIE — wiałoletni mistrzowie Polski i świata w akrobacji samolotowej. To na nich i na ich kolegów nieraz psoczymy, że zbyt głośno latają nad naszymi domami, zakłócając spokój. Ale bez wytrwałego i długiego treningu nie ma sukcesów. Więc musimy się z tym pogodzić.

UBIEGŁY sezon był jednym z najpomyślniejszych dla „kominarzy” tzn. szybowników. Utalentowany pilot, a od niedawna również instruktor WALDEMAR JAWORSKI zdobył na IV Szybowcowych Mistrzostwach Polski Juniorów wicemistrzostwo kraju. Mimo swojego młodego wieku dużo już osiągnął w szybownictwie. Swoje sukcesy zawdzięcza sumiennej i wytrwałej pracy. Jest również dobrym kolegą, chętnie dzieli się swoimi spostrzeżeniami w locie z innymi.

W sezonie 1976 dopisywała również pogoda. Latanie zaczęło się dość wcześnie i późno skończyło się. W tym czasie wyszkolono 10 nowych pilotów. Czterech z nich zdobyło już licencję. A co słyszać u „szmaciarzy”, czyli spadochroniarzy? Oni też mają sukcesy. R. MAJEWSKI zdobył 2 miejsce na X Międzynarodowych Zawodach Spadochronowych w skokach do wody w Białce. Skoczkiem w swojej pracy napotykał trudności w szkoleniu jak i treningu. Powodem tego był brak odpowiednio pojemnego samolotu do wywozu spadochroniarzy. Teraz, gdy aeroklub otrzymał „Antka” (An-2) poziom wyszkolenia na pewno wzrośnie, jak i wzrośnie liczba wyszkolonych młodych skoczków, którzy po raz pierwszy przeżyją podniebną przygodę.

Odrębny dział pracy w aeroklubie stanowi modelarnia. Mimo dużych sukcesów, ma bardzo duże kłopoty z pomieszczeniem, a nawet z funduszami na zakup materiałów na budowę modeli. Ale o tym napiszemy oddzielnie w jednym z następnych numerów. Praca w aeroklubie ma najczęściej charakter społeczny. Można spotkać tu ludzi społeczników w pełnym słowa tego znaczeniu oddanych szczerze lotnictwu.

MAZURSKIE ŻEGLOWANIE

„Jutro popłyniemy daleko, jeszcze dalej niż te obłoki, poklonimy się nowym brzegom, odkryjemy nowe zatoki. Starym borom nowe damy imię, nowe ryby złowimy w jeziorze, posłuchajcie jak bije gdzieś głośno serce przyrody...”

K. I. GAŁCZYŃSKI

Wszyscy znamy GAŁCZYŃSKIEGO jako autora pięknych, lirycznych utworów, ale nie wszyscy wiemy, że miał piękny głos, wspaniale śpiewał akompaniując sobie na gitarze. Śpiewał dużo i chętnie wyrażając tęsknotę za swobodą, wodą i lasem. Wiele czasu spędził nad jeziorem Nidzkim na skraju Puszczy Piskiej, mieszając i tworząc w leśniczówce Pranie. Bezmiar mazurskich jezior i stara Puszcza Piska często były inspiratorami jego utworów. Zawsze, gdy spędzam urlop na mazurskim szlaku staram się odwiedzić starą leśniczówkę, gdzie urządzona jest izba pamięci. Te same mury, sprzęty, wystrój wnętrza, ten sam nastrój jakby czas zatrzymał się w miejscu. I tylko magnetofon z którego płyną strofy poezji Gałczyńskiego przypomina o teraźniejszości. Staję nad brzegiem jeziora Nidzkiego, spoglądam na jego spokojną, szmaragdową wodę, stare drzewa puszczy i w uszach dźwięczą na nowo słowa Gałczyńskiego:

„Pokaż mi wody ogromne i wody ciche, rozmowy gwiazd na gałęziach pozwól mi słyszeć zielonych, dużo motyli mi pokaż, serca motyli przybliż i przutul, myśli spokojne ponad wodami pochyl miłością...”

a wiatr w gałęziach układa do nich melodię. Patrzę na ludzi — są starzy i młodzi, wchodzą weseli, rozbawieni, a wychodzą poważni, zadumani, urzeczni nastrojem panującym w tym pamiętkowym miejscu. Odrywają oczarowani urokiem tego pięknego zakątka Polski. Szlak Wielkich Jezior Mazurskich swego piękna nie skąpi, rozrzucając ruchliwe Giżycko, senny Ryn, bajecznie kolorowe Mikołajki, kusząc spokojem i obfitością grzybów w Puszczy Piskiej, odurzając zapachem dojrzałych poziomek.

Na biwakach spotykam ludzi z różnych środowisk i w różnym wieku, bywa że łódki prowadzi młodzieńki sternik mając w załodze kilkakrotnie starszego kolegę klubowego, bywa też odwrotnie. Turystykę żeglarską uprawiają młodzi i starzy — wiek nie odgrywa tu istotnej roli.

Szlaki mazurskie nie są obce również żeglarzom z Klubu Wodnego LOK działającym przy WSK w Świdniku. Często ich spotykałem pływających starą „Omęgą” o spartańskim wyposażeniu. Mimo niewygód byli weseli, zadowoleni bo oderwali się od codziennych trosk, kłopotów. Wypoczywają czynnie zdobywając staż żeglarski i doskonalią swoje umiejętności

ności niezbędne do zdobywania wyższych stopni wtajemniczenia żeglarskiego. Być może wkrótce popłyną na morze, a teraz mają przedsmak wielkiej przygody. Wcześniej pływali na jeziorze Łukcze, na Jeziorze Białym, posługując się sprzętem również wystużonym, ale corocznie pieczołowicie remontowanym przez nich samych. Poświęcają mu wiele czasu poznając przy okazji remontu szczegóły jego budowy.



W świdnickim klubie jest ich około 90 osób, stanowią zgrana „rodzinę”. Znakomita większość z nich to wysoko cenieni pracownicy naszego zakładu, uczniowie Zespołu Szkół Technicznych oraz dzieci pracowników WSK.

Po urlopiach wracają wypoczęci, pełni sił i z entuzjazmem przystępują do pełnienia swoich obowiązków w wielkim „mechanizmie gospodarczym” jakim jest nasza wytwórnia. Wracają z nadzieją, że może w następnym sezonie żeglarskim znajdą się środki na zakup nowego sprzętu żeglarskiego i biwakowego, że żeglowanie stanie się przez to bezpieczniejsze i przyjemniejsze, a z jego uroków będzie mogło skorzystać więcej osób.

Przez cały rok będą ofiarne pracować i tylko czasem przy pracy lub w długie zimowe wieczory zanurają

„Jutro popłyniemy daleko...”

MAN

AKTYWNI

Ukończyli specjalistyczne szkoły zawodowe, a niektórzy i technika, zdobyli zawód, który pozwolił im objąć pracę i w naszej WSK. Poznać ich można po gestykulacji rąk, którymi „rozmawiają” między sobą — są głuchoniemi.

Dzisiaj chcemy przedstawić bliżej tę grupę młodych ludzi, którzy mimo braku słuchu i mowy potrafili przewyciężyć trudności z którymi nie zawsze może poradzić sobie człowiek w pełni wyposażony przez naturę.

Stwierdzić należy, że trudności te nie przeszkadzały im w nauce, a najbardziej przyciąga ich do pracy, która im daje możliwość wyrażenia siebie. Są fachowcami, sportowcami, a dożadom na nie do Lublina. Są fachowcami, sportowcami, znają się na filmie, orientują się w problematyce międzynarodowej, a kosztuje to ich na pewno wiele wysiłku. Może by tak nasza zakładowa organizacja młodzieżowa bardziej zainteresowała się tymi ludźmi, włączyła ich do swojej pracy dając im tym samym dodatkową możliwość rozwijania swoich zainteresowań.

Pamiętajmy o tym, że jest im trudniej rozwiązywać problemy nawet te najmniejsze.

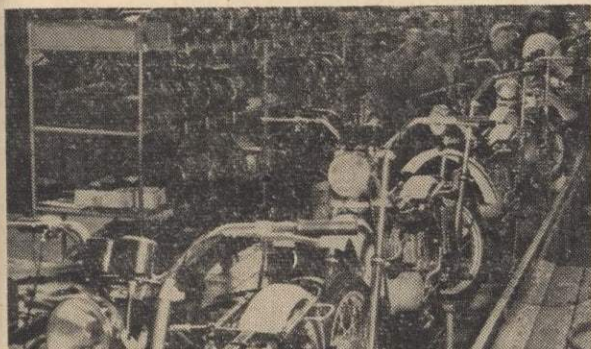
stikim na koszykówce, w sekcji w której występuje 5-ciu pracowników WSK. Efekt wysiłku włożonego w działalność sportową jest taki, że Lublin zdobył wicemistrzostwo kraju, natomiast Andrzej Podwiałka dziesięciolecia jest reprezentantem Polski na olimpiadzie głuchoniemych, która będzie miała miejsce w 1977 roku w Rumunii.

Jak widzimy są to młodzi ludzie, którzy mogą zaimponować niejednemu. Należy pamiętać o tym, że pracują obok nas na podobnych stanowiskach pracy, poświęcają sporo czasu treningom i dożadom na nie do Lublina. Są fachowcami, sportowcami, znają się na filmie, orientują się w problematyce międzynarodowej, a kosztuje to ich na pewno wiele wysiłku. Może by tak nasza zakładowa organizacja młodzieżowa bardziej zainteresowała się tymi ludźmi, włączyła ich do swojej pracy dając im tym samym dodatkową możliwość rozwijania swoich zainteresowań.

Pamiętajmy o tym, że jest im trudniej rozwiązywać problemy nawet te najmniejsze.

ech.

MONTAŻ motocykla



Fot. archiwum

(w popularnym znaczeniu — efektywność ekonomiczna — gospodarność — racjonalne gospodarowanie) stanowi z punktu widzenia prakseologii bardzo istotne kryteria oceny zorganizowanego działania ludzi oznaczającego się walorami „dobrej roboty”. Dokonuje ona pomiaru rezultatów działań ludzkich w postaci stosunku uzyskanych efektów do ponoszonych nakładów. W praktyce nasze działania mogą przybierać trzy postacie: a) działania ekonomiczne — gdy stosunek wyniku użytecz-

nego (czyli efektu) do kosztu (lub inaczej nakładu) poniesionego na uzyskanie tego wyniku jest większy od 1, b) działania nieekonomiczne — gdy stosunek efektu do kosztu jako miara efektywności naszego działania jest mniejszy od 1, c) działania obojętne z punk-

tu widzenia gospodarności, gdy efekty uzyskane w wyniku naszego działania są równe poniesionym na ich uzyskanie kosztom. Oczywiście najbardziej pożądaną są celowe, skuteczne działania, których ekonomiczność jest większa od jedności, a więc te których działalność cechuje e-

fekty użyteczny większy od ponoszonych nakładów. Zwiększenie ekonomiczności działania (zwane w teorii ekonomiczności) może nastąpić poprzez maksymalizację efektu — wzrost wydajności (lub alternatywnie) bez minimalizacji nakładów (wzrost oszczędności). Zarówno w wyniku pierwszego

LEKSYKON EKONOMICZNY

Ekonomiczność

jak i drugiego działania uzyskana ekonomiczność będzie wyższa. Oznacza to, że możliwość zwiększenia ekonomiczności działania realizuje się poprzez zastosowanie zasady racjonalnego gospodarowania, którą prof. Tadeusz Kotarbiński — twórca prakseologii sformułował bardzo precyzyjnie w sposób następujący: „...postępowanie jest tym wydajniejsze im cenniejszy daje wytwór przy danych ubytkach — jest ono zaś tym oszczędniejsze im mniejszą miarą ubytków opłaciło się osiągnięcie danego wytworu...”

NA POKŁADZIE ORP „SOKÓŁ”

(Dokończenie ze str. 1)
 głowki. Możemy iść! Motory pcha-
 ją jednostkę na wyznaczony poli-
 gon.

Jako oficer wachtowy na głów-
 nym stanowisku dowodzenia „je-
 dzie” kpt. mar. WŁODZIMIERZ
 PODUMIS, doskonały specjalista i
 człowiek o ogromnej kulturze oso-
 bistej, lubiany przez kolegów i
 podładnych. Obok niego stoi ofi-
 cer aparatu partyjno-politycznego,
 kpt. mar. BOGDAN JUŻWIK. Pod
 jego kierownictwem działalność
 aktywno młodzieżowego, wychowa-
 nie ideowe i kontakty—między
 innymi z Wytórną Sprzętu Komu-
 nikacyjnego w Swidniku—przebie-
 gają w należytym sposób. Ludzie na
 odkrytych stanowiskach bojowych
 otuleni kapturami moleskińdwo —
 niska temperatura. Nagle na po-
 most dociera sygnał o niebezpie-
 czeństwie. Zaczyna działać oficer
 wachtowy:

— Wszyscy dół! Szybkie zanurze-
 nie! — podaje komendę donoś-
 nym głosem, który musi dotrzeć
 do wszystkich bezpośrednich zain-
 teresowanych w następnym ma-
 neprawach. Na wykonanie, czasu
 jest niewiele.

nawodnym. Wśród nich są też
 wentylatory, które ciągną powie-
 trze z atmosfery. Otwiera się od-
 wietrzniki.

— Zamknięto górny właz! — krzy-
 czy, schodzący jako ostatni, ofi-
 cer wachtowy. Okręt można zanur-
 zać. Po kilkudziesięciu sekundach
 jednostka jest już zanurzona na
 wyznaczoną głębokość.

Przy manewrach szybkiego za-
 nurzenia niezwykle ważną rzeczą
 jest odpowiedzialność każdego z
 członków załogi za swój odcinek
 pracy. Taka odpowiedzialność —
 za bezpieczeństwo i życie nawet
 pozostałych ludzi — jest elemen-
 tem typowym dla jednostek pod-
 wodnych. Jeden marynarz, który
 „zapomniałby” odciąć przed zanur-
 zeniem okrętu włot wentylatora z
 atmosfery, mógłby spowodować
 zatopienie przedziału, a w nim
 siebie i swoich kolegów. I oto mło-
 dzi ludzie, którzy przed kilkoma
 jeszcze miesiącami pracowali jako
 cywile, w rozmaitych zakładach
 pracy, uczyli się, orał ziemię,
 mieli swoje młodzieńcze sny i
 marzenia — tutaj stykają się z
 najtwardszą rzeczywistością, która
 zmusza do solidnego, pedantyczne-

podwodnych, zdaje zadanie pro-
 gramowe. W jego skład wchodzi
 kierowanie okrętem w położeniu
 nawodnym i podwodnym, różnego
 rodzaju alarmy i sprawdzanie
 przy nich czynności załogi, ma-
 neur uchylania się od taranowa-
 nia przez jednostkę nawodną, sta-
 wanie na chrapach (chrapy są
 urządzeniem, służącym do odpro-
 wadzenia spalin z silników zanur-
 zonego na głębokość peryskopową
 okrętu i do pobierania powietrza),
 obrona przeciwawaryjna i atak
 orpedowy na nawodny transporto-
 wic „nieprzyjaciela”. Wszelkich
 obliczeń, dotyczących poruszania
 się okrętu podwodnego w zanur-
 zeniu, dokonuje dowódca działu
 nawigacyjnego, ppor. mar. JERZY
 ZBRZYŃSKI.

I jeszcze raz dzwoni. Już jest
 wieczór, horyzont przed dziobem,
 nad samą wodą, przybrał kolor
 purpury — pierwszy raz od kilku
 chyba dni ukazało się niebo i
 słońce.

— Alarm — człowiek za burtą! —
 przekazuje oficer wachtowy do
 brzucha okrętu. Teraz czynności
 muszą iść błyskawicznie.

— Oba motory — stop! — Oba —
 wstecz!

WYZNACZONA rozkładem
 bojowym obsada manewro-
 wa dziobu wychodzi na
 pokład. Trzeba pięknie uwa-
 żać — powierzchnia pokładu po-
 kryta jest cienką warstwą lodu.
 A w takiej wodzie, jak dzisiaj,
 człowiek wytrzymałby najwyżej
 kilka minut — potem zawał serca.
 Okręt balansuje na fali, powoli
 zbliża się do „tonącego człowieka”
 — wyrzuconego w tej roli koła
 ratunkowego — który trzymamy
 jest wciąż w strumieniu reflektora.
 Wreszcie głowica bosaka zahacza
 o linkę — i kolo trzaska o pok-
 ład.

— Oba motory — naprzód! Ster-
 nik — trzymać poprzedni kurs!
 Zadanie skończono. Wracamy do
 bazy. Już z daleka witają nas
 światła wejściowe portu. Kolejny
 dzień służby „SOKOŁA” zako-
 nczyl się sukcesem. Przyjemnie
 będzie odpocząć...

Tekst i zdjęcia Andrzej Kuczcza

Mistrzowie na cenzurowanym

(Dokończenie ze str. 2)
 lu mistrzów w ruchu racjonal-
 izacji i wynalazczości; opraco-
 wanie i wdrożenie urocz-
 nego ceremoniału nadania ty-
 tułu mistrza:

biektywnych ocenach pracow-
 niczych systemów wyróżnień
 i kar;
 • organizowanie różnych form
 wymiany doświadczeń pomię-
 dzy mistrzami, okresowych



Wiceprezes RZ tow. Roman Bogucki wręcza dyplom Karolowi Ulicznemu
 za osiągnięcia w dziedzinie adaptacji społeczno-zawodowej.

Fot. T. Sugier

• włączenie mistrzów do realiza-
 cji zakładowych programów
 ideowo-wychowawczych, zwa-
 szcza adaptacji społeczno-zawo-
 dowej nowo przyjmowa-
 nych pracowników, umocnie-
 nie odpowiedzialności mistr-
 zów za przeciwdziałanie kon-
 fliktom w zespołach pracow-
 niczych oraz za prawidłowe
 stosowanie opartych na o-

spotkań, konferencji z udziałem
 specjalistów różnych
 dziedzin życia gospodarczego
 i społeczno-politycznego.

Gratulujemy wyróżnionym
 mistrzom, a nowo wybranej ra-
 dzie Klubu Mistrza życzymy o-
 wocnej pracy i pełnej realizacji
 przyjętego programu pracy klubu.

mb.

Kotłownia

(Dokończenie ze str. 2)
 Optymistyczne spojrzenie kie-
 rownictwa i dozoru kotłowni na

tego faktu rozwiązanie cało-
 kształtu problemów ciepłownic-
 twa tak w zakładzie jak i w mieś-



Tomasz Skoczylas i Krzysztof Rój (od lewej) — najmłodsi stażem pracownicy
 kotłowni należą już dziś do wyróżniających się członków załogi.

Fot. M. Piaszczyński

aktualny stan posiadania nie-
 wątpliwie cieszy. Stare i mocno
 wysłużone piece kotłowni przy-
 zakładowej grzeją nadal. Mimo

cie to sprawa nadal otwarta, do
 której nieraz jeszcze z pewnością
 powrócimy.

k-k



Kpt. mar. Bogdan Juźwik omawia z aktywnym plan pracy organizacji
 młodzieżowej.

P IERWSZY z pomostu zbiega
 sygnalista i zamyka tubę
 głosową. Za nim sternik
 kierunkowy znika w głębi okrętu,
 jak najszybciej docierając do
 sterów głębokości — na stanowi-
 sko bojowe, znajdujące się w
 centrali okrętu. Mechanik, ppor.
 mar. ANDRZEJ WOJNOWSKI, da-
 je sygnał szeregu krótkich bucz-
 ków, który rozbrzmiewa we wszy-
 stkich przedziałach. Poleca rów-
 nież odstawić silniki i wszystkie
 urządzenia, które pracowały, gdy
 okręt znajdował się w położeniu

go działania, zmusza do myślenia
 kategoriami społecznymi: „Ja je-
 stem ważny, ale przede wszystkim
 — MY”. Po trzech latach służby
 na okręcie podwodnym młody
 człowiek, który wraca na stano-
 wisko pracy, jest zahartowany,
 odporny na trudy i niewygody,
 odporny psychicznie, przygotowa-
 ny w pełni do dorosłego życia.

W DNIU dzisiejszym ORP
 „Sokół”, przed komisją,
 której przewodniczącym
 jest dowódca zespołu okrętów

Dawniej aby uwierzyć w
 prognozy pogody potrzeba nam
 było Wicherkowych zapew-
 nień, że: „nie będzie padało,
 a jeśli popada to zjem włas-
 ny parasol”. Idąc „naprzód”
 w każdej dziedzinie doprowa-
 dziłszy do tego, że również
 prognozy pogody jak na razie
 nam się sprawdzają. Ale
 nie tylko. Wielu trafia. Ostat-
 nio spostrzegłem, że...

TRAFILI METEOROLOGDZY
 zapowiadając na przelomie
 grudnia i stycznia mrozy i
 mrozy były. Najmniej chyba
 zadowoleni byli ze sprawdzają-
 cych się prognoz pracownicy
 hali 1 i 2. Temperatura w ha-
 lach nie nastrojała zbyt op-
 tymistycznie ani do pracy ani
 do przebywania w nich. Na-
 wiewnice dmuchające powie-
 trze od góry podobne były ra-
 czej do złośliwego ducha wiat-
 ry północnego usiłującego za-
 mrozić swym lodowatym pod-
 muchem będących w jego za-
 sięgu ludzi.

TRAFILI po raz drugi za-
 powiadając w II dekadzie

ZAMIAST FELIETONU TRAFILI

stycznia ocieplenie. I ocieple-
 nie było.

Choć pracownicy wymie-
 nionych wyżej hal ucieszyli
 się, z pewnością nikt nie był
 w stanie przewidzieć co nam
 ono przyniesie. A przyniosło
 wspaniałą zabawę w „zdążyć u-
 skoczyć czy nie”. Przystałby
 się nowy kodeks drogowy a
 w nim przepis dotyczący na-
 szego zakładu: „Wolno się w
 WSK poruszać z dowolną
 prędkością, a nie jak dotych-
 czas 30 km na godzinę” — bo
 kto to wymyślił? Jak przy ta-
 kiej prędkości ochłabić prze-
 chodzących ludzi? A więc gazu
 panowie kierowcy z Zukoń i
 Nyszek z wymalowanymi zna-
 kami WSK.

Pomagając komórcie dyscy-
 pliny utrzymać porządek. Wszak
 ulice między halami to nie
 deptak i pętać się tam nie na-
 leży.

Nie mogę odgadnąć jaki kodeks
 zawiera zakaz poruszania się po

mieście samochodów wywozących
 śmieci. Bo nie jeżdżą. Pojemniki
 na śmieci kipią 60-takowo, odkąd
 większość mieszkań w mieście
 wyposażona została w gaz,
 powstał problem co zrobić
 z uchniętą niepotrzebną cho-
 linką? ODPOWIEDZIALNI ZA
 OCZYSZCZANIE MIASTA, oszczę-
 dzając las postanowili widocznie
 zalać zagorzanych tradycjonalis-
 tów — przedkładających drzewka
 naturalne nad sztuczne. A ponie-
 waż meteorolodzy trafili i wieją
 silne wiatry — w połowie stycznia
 mamy „wspaniałe” widoki z okien.
 Polamane i porozrzucane przez
 wiatr walają się między blokami
 żelazne kikuty choinek dodając u-
 roku miastu i ułatwiając mamom
 miliuskińskich zapalenie wolnego
 czasu — wszak cerowanie poro-
 zrywanych ubrań dzieci to świetne
 dla (permanentnie nudzących się)
 mam zajęcie.

TRAFILI TAKŻE ELEKT-
 RYCY, odpowiedzialni za

konserwację suszarek do wło-
 sów w krytej pływalni. 11
 stycznia „wybyli” na teren
 zakładu tak skutecznie, że ma-
 luchy uczące się pływać od-
 maszerowały do domów z mok-
 rymi głowami. Całe szczęście,
 że trafienie elektryków zbieg-
 ło się z trafieniem meteorolo-
 gów i było ciepło. Inaczej bo-
 wiem na następne zajęcia z
 nauki pływania mogliby się
 zgłosić... elektrycy.

TRAFILA w konsumpcyjnej
 gusta również DYREKCJA
 PEWEX-u. Przekazała do
 sprzedaży — „dolarowy bu-
 bel — złotówkowy rarytas” —
 spodnie marki LEVIS. I na-
 wet to, że były one gorzej u-
 szyte z gorszego materiału i
 w cenie dwukrotnie wyższej
 niż niektóre krajowe nie prze-
 sądziło faktu, że do sklepu
 trudno było wejść.

Dopasowując sylwetki do

wyprzedawanych spodni TRA-
 FILI również tegoroczni DYK-
 TATORZY MĘSKIEJ MODY
 Lansują oni sylwetkę 107 tzn
 od wzrostu należy odjąć 10t
 i to ma być waga męskiego
 ciała. Ostatnio projektanci
 mody lansują kolor pomarań-
 czowy i to zarówno dla pań
 jak i panów. Nic tak podobne
 nie łączą jak różnica płci.

Tak więc sprawdzalność
 prognoz meteorologicznych w
 ostatnim okresie wyraźnie się
 poprawiła. Oprócz meteorolo-
 gów trafiają i inni. Jedni cel-
 nie inni mniej celnie, a Jesz-
 cze inni trafiają obok tarczy
 i szkoda tylko, że nie może
 my sobie wszyscy zafundowa-
 dwutygodniowego obozu kon-
 dycyjnego w czasie którego
 nauczylibyśmy się trafiać be-
 pudła. Bo tak, bez odpowied-
 niego przyspieszonego trenin-
 gu, długo jeszcze mogą zda-
 rzać się sytuacje, że zamiast
 w dziesiątkę trafimy w przy-
 słowiu plot.

psł.

Wiadomości z Miasta

Naszym miłusińskim

CHOINKA NOWOROCZNA

SALA KLUBU IKAR PRZEZ TYDZIEŃ NIEMALŻE TĘTNIŁA AŻ OD DZIECIĘCYCH TUPTÓW — W RYTM GRANYCH PRZEZ MISTRZA AKORDEONU P. HENRYKA MARUSZAKA MELODII WIROWAŁY KOŁKA, KRĘGI 3—6-LETNICH MALUCHÓW. BYŁY TEŻ WSPÓLNE ZABAWY, SPIEWY I GRZYKI. NIEOPOZNIEJ Z KWITAŁY NIECODZIENNI GOSCIE — BAJKOWE POSTACIE Z KWIATKACH CHYBA NAJBARDZIEJ ZABAWNY BYŁ KOT W BUTACH...

Tęgo, że za tą niewymuszoną — najostrzej spontaniczną zabawą kryją się długi znużenie przygotowania, wiele pracy organizatorskiej, nerwy dorosłych ob-

nie najlepsze. Nawet duża sala Zakładowego Domu Kultury jest zbyt mała dla 275 dzieci i takiej liczby dorosłych. Dlatego właśnie organizatorzy apelowali do ro-

nizowanie imprez w mniejszych grupach. Wydaje się, że to „niegrzecznym” rodzicom należy zacytować fragment listu małego Grzesia, który wypłynął do redakcji: Drogi Mikołaju! Bardzo żałuję, że nie mogłem się z Tobą zobaczyć, ale dorodziłem się silniejszy i w rozgardzaniu jaki stworzyli nie sposób było się do Ciebie dostać!”

Zwracamy się więc raz jeszcze do rodziców z gorącą prośbą! Pamiętajcie, że tę imprezę przygotowano dla waszych dzieci i w dużej mierze od was zależy czy są z niej zadowolone!
PS. MIKOŁAJ OBIECAŁ NAM, ŻE GRZEŚ DOSTANIE SŁODYCZE. SMACZNEGO!



Dzieci karnawał urwał prawie tydzień. Fot. S. Molaj

gających tę imprezę — trudno się domyślić mniej wnikliwemu obserwatorowi. Impreza jednak była sterowana — przez panie z działu socjalnego, Komisji kobiecej przy RZ, aktyw dziewczęcy ZZ ZSMP i komisję socjalną RZ.

O ile jednak można wpłynąć na zachowanie się dzieci, kierowanie postępowaniem rodziców okazało się bardzo trudne — czasami wręcz niemożliwe. Właśnie rodzicom nie można było wytłumaczyć, że sprawni przebieg imprezy zależy w dużej mierze od ich zdyscyplinowania, dobrej woli. Wiadomo, warunki w jakich odbywa się impreza są

dziców o przejście do drugiej sali, gdzie można było spokojnie wypić kawę, zjeść ciastko. Jednakże jak okazało się, rodzice byli jeszcze bardziej ciekawi tego co dzieje się na scenie niż ich dzieci — bo to właśnie oni stworzyli szpaler spoza którego dzieci już nie widziały — podobnie działo się podczas gdy Mikołaj rozdawał słodycze. Na imprezę choinkową, powtarzając ją 6 razy zaproszono 1650 dzieci — wzięło się to z zawieszeniem normalnej działalności ZDK — prawie na tydzień — ze względu na warunki lokalowe; z tychże względów niemożliwe było orga-

Z wizytą w USC

(Dokończenie ze str. 1)
Wijąc duże zainteresowanie naszych słuchaczy.

red. — W Urzędzie Stanu Cywilnego nie tylko zawiera się związek małżeński... IRENA JURCZUK — Z zasady USC kolaję się wszystkim z wypowied-

akcja mająca na celu umacnianie obywateli świeckiej w naszym społeczeństwie, podniesienia jej rangi, nadania jej uroczystej oprawy.

W 1976 roku odbyło się 50 uroczystych nadań imion niemowlakom. Jest to bardzo sympatyczna i przy-



Najważniejsza decyzja w życiu podjęta.

Fot. I. Wierchoś

dzeniem sakramentalnego słowa „tak”, a to przecież nie cała nasza działalność. Prowadzimy wiele innych działań, jednym z nich jest szeroka

jemna uroczystość, na którą przychodzą nie tylko rodzice dziecka ale również najbliżsi znajomi, krewni i przyjaciele rodziców małego.

Ostatnio przeprowadziliśmy uroczyste nadania imion przedszkolakom. Dzieci były bardzo przejęte tym wydarzeniem — będziemy nadal kontynuować ten rodzaj pracy ze względu na istniejące na zapotrzebowanie społeczne. Robimy wiele by ta uroczystość nabierała podniosłego charakteru.

W USC odbywają się także uroczystości z okazji jubileuszu 50-lecia pojęcia małżeńskiego, celebrowane przez Naczelnika Miasta, który wręcza małżonkom medale państwowe „za długoletnie życie małżeńskie”.

red. — Z doboru jakich organizacji społecznych USC czerpie niezbędną w tej pracy wiedzę?

IRENA JURCZUK — W swej pracy zespół pracowników USC korzysta z doświadczeń TKKS. Od dłuższego już czasu jestem członkiem Zarządu Głównego TKKS i praca w tej organizacji pozwala mi na przeniesienie wielu doświadczeń, wiedzy w dziedzinie pracy zawodowej.

red. — Lubi pani swoją pracę?

IRENA JURCZUK — Tak, trudno byłoby mi zresztą spełniać dobrze swoje zawodowe obowiązki, gdyby było inaczej. Praca ta wymaga wiele życzliwości dla ludzi, tego by rozumieć ich zmartwienia i przeżywać razem najbardziej uroczyste, piękne chwile ich życia.

red. — Jakie cyfry mogłyby scharakteryzować pracę USC?

IRENA JURCZUK — W 1976 roku w Świdniku zarejestrowano 730 urodzin, 50 razy dokonywano uroczystego nadawania imion dzieciom, udzielono 235 ślubów.

red. — Tych jest właśnie najwięcej — jaki jest pani stosunek do rodziny w ogóle?

IRENA JURCZUK — Tak, najwięcej. Nie pojawia się żadna inna forma organizacji życia osobistego człowieka mogąca chociażby w minimalnym stopniu konkurować z rodziną. Właśnie my też działamy na rzecz umocnienia małżeństwa. Uważam, że szczęśliwa lub nieszczęśliwa rodzina jest faktem o dużym znaczeniu społecznym.

red. — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Irena Wierchoś

Praca kulturalno-oświatowa w spółdzielni mieszkaniowej

Wojewódzka komisja dokonała ostatnio podsumowania wyników pracy klubów środowiskowych uczestniczących w konkursie na temat: Plastyka wokół nas, którego organizatorem był między innymi Centralny Zarząd Spółdzielczości Mieszkaniowej.

Jedną z trzech głównych równorzędnych nagród przyznano świetlicy Spółdzielni Kulturalno-oświatowa spełniła kryteria regulaminu konkursu wykazując się między innymi zorganizowaniem: konkursu środowiskowego na prace plastyczne amatorów, wystawy fotograficznej arcyboku budownictwa spółdzielczego, konkursu rysunków dziecięcych związanych tematycznie z wyświetlanymi filmami porankowymi, wystawy prac plastycznych przedszkolaków, czynów społecznych na rzecz upiększania osiedla, pokazu mody dziecięcej, młodzieżowej i damskiej prowadzonego przez Grację i formy odzieżowe NRD, wystawy malarstwa belgijskiego. Również punktowane miejsce w pierwszym dziesiątku przypadło świdnickiej spółdzielni mieszkaniowej za aktywny udział w III-ciej osiedlowej spartakiadzie spółdzielczości mieszkaniowej województwa lubelskiego. Na podkreślenie zasługuje fakt, że to wszystko osiągnięto bez udziału etatowego instruktora do spraw kulturalno-oświatowych (notabene dotychczas takowego nie zatrudniono).

Wiele inicjatyw i społecznikowskiego zaangażowania wykazuje młodzież zrzeszona w ZSMP przy spółdzielni mieszkaniowej, podejmując działania w koordynacji z kierowniczką wydziału organizacyjno-samorządowego Zofią Lizun.

H. W.

Zanim zacznemy uprawiać ogródki działkowe

Mamy obecnie miesiąc styczeń 1977 rok co wiosny jest jeszcze daleko, ale byłoby b'ędem nam działkowcom nie myśleć o nadchodzącym sezonie ogrodnym na naszych pracowniczych ogródkach działkowych.

Dlatego też w imieniu Zarządu Pracowniczych Ogródów Działkowych, chciałbym podzielić się z czytelnikami i działkowcami o osiągnięciach w roku 1976 oraz poinformować o bieżących obowiązkach działkowców.

W dniu 15 października 1976 r. otrzymałmy propozycję przechodni za zajęcie 1-go miejsca we współzawodnictwie między ogródkami w województwie lubelskim — w roku 1975 ogrocziliśmy największy ogród „Konwalia” o powierzchni 9,4 ha. Wykonaliśmy 2 budynki gospodarcze o pow. 120 m² z przeznaczeniem na poddane magazynki na ogródkach.

Wykonaliśmy częściowo konserwację płotów ogrodzeniowych na ogródkach. Urządziliśmy wystawę osiągnięć POD w ramach obchodów 25-lecia zak'adu.

Na odcinku mobilizacji o najładniejszą działkę na poszczególnych ogródkach, prowadziliśmy współzawodnictwo wśród wszystkich działkowców. Komisja współzawodnictwa z jej przewodniczącym Andrzejem Sokolowskim przyznała I miejsca:

1. Ogród „Róża” kol. Jerzy Hczuk — działka nr 115; 2. Ogród „Tulipan I” kol. Sylwii Bogudzińska — działka nr 48; 3. Ogród „Konwalia” — kol. Henryk Kitka — działka nr 157; 4. Ogród

„Narcyz” — kol. Helena Świdarska; 5. Ogród „Stokrotka” kol. Genowefa Telubińska.

Ogólnie najlepsze działki kwalifikowano do III miejsca. Nagrody pieniężne — działkowcy otrzymują na ogólnym zebraniu sprawozdawczym — jakie odbędzie się w m-cu lutym 1977 r.

Poza tą formą prowadziliśmy współzawodnictwo o tytuł najlepszego ogrodu, wśród ogrodów istniejących.

I miejsce zajął ogród „Róża”; II ogród „Konwalia”; III ogród „Tulipan I”; IV ogród „Narcyz”.

Cały zespół ogrodów brał udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszego pracowniczego ogrodu w województwie. Jaki będzie finał — poinformujemy czytelników w terminie późniejszym.

Mamy też pewne niedociągnięcia. Nie rozpoczęliśmy budowy planowanego Domu Działkowca. Powodem tego jest brak odpowiedniego placu pod budowę. W tej sprawie zwracaliśmy się do władz miejskich, jednak bez skutku.

Wielokrotnie zwracaliśmy się do kompetentnych władz o zmianę lokalu biura-sświetlicy, obecnie jak wiadomo biuro-sświetlica mieści się przy ul. 22-go Lipca 14 w suterenie bez żadnych urządzeń sanitarno-higienicznych. Z tej to przyczyny nie możemy tam uruchomić punktu bibliotecznego — pomimo, że mamy dość bogaty księgozbiór fachowy. Ze spraw organizacyjnych, jakie przed sezonem

nałży podać do wiadomości działkowcom — to sprawa zaopatrzenia w nawozy sztuczne na sezon roku 1977. Otóż zamówiliśmy wystarczającą ilość nawozów podstawowych, które będą rozdawane przez gospodarzy bezpośrednio na działkach.

Sk'adki za użytkowanie ogrodów pozostają w tej wysokości jak w roku 1976. Gospodarze ogrodów — wykonają taką pracę każdemu działkowcowi, a obowiązkiem każdego działkowca jest świadczyć tę pracę bez oporów.

Sk'adki będziemy pobierać 2 razy w tygodniu — wtorki i piątki od godz. 17-tej do 19-tej w terminie do 25 lutego 1977 roku. (Suterena domu nr 14 przy ul. 22-go Lipca).

Po tym terminie — działkowcy, którzy nie wpłacają składek, będą uważani, że rezygnują z uprawy swych działek. Natomiast działki ich zostaną przyznane po zwroceniu wszelkich kosztów — innym osobom.

Kończąc tę krótką informację dziękuję wszystkim aktywistom POD za ich ofiarną pracę. Dziękuję administracji zakładu oraz Radzie Zakładowej i Wojewódzkiemu Zarządowi POD za wszelką pomoc, jaką otrzymaliśmy w roku 1976. Za wszystkim działkowcom i ich rodzinom życzę dużo zdrowia, udanych plonów, miłego pogodnego wypoczynku w sezonie działkowym w roku 1977.

Józef Piotrowski
Przew. Zarządu POD

ZIMA W MIEŚCIE



Doroczne spotkanie z prezesem FKS „AVIA”

W 1977 roku jubileusz 25-lecia klubu sportowego

W POCZĄTKACH stycznia br. zaprosiliśmy do studia rozgłośni zakładowej prezesa FKS Avia Józefa Madeja...

ekstraklasy drużyna dała częściowo odpowiedź na co ją stać. W siatkówce należymy do ścisłej czołówki krajowej...

Cieszą nas jednak wyniki koszykarzy. Niestety mimo dobrej bazy treningowej nadal poniżej swych możliwości pracuje sekcja pływacka...



Siatkarze Avii jako pierwsi dali znać o sobie w 1977 roku...

Na zdjęciu prezes Józef Madej (z prawej) w rozmowie z Tomkiem Wójtowiczem.

Fot: S. Motaj



Pierwszy kulig

Pierwszą wolną sobotą stycznia członkowie zakładowej organizacji młodzieżowej spędzili w Zwierzycu. Wyjazd nie był pozbawiony atrakcji...

ło to jednak także ognisko jak dotychczas było. Nie było śpiewania, nie było tej kameralnej atmosfery...

Notował: M.K.

MOTOROWCY Avii nadal na wysokiej fali, a potwierdziły to ubiegłoroczne ich sukcesy. Instruktor inż. WIESŁAW DOROBA i inni działacze prowadzą fachowo szkółkę rajdową...

Szachiści opuścili ekstraklasę, nie załamują jednak rąk i zapowiadają, że powrócą znowu do I ligi. W zespole tym mamy wielu uzdolnionych graczy.

Koszykarze grają w czołówce ligi wojewódzkiej, a trenerzy bazują tylko i wyłącznie na własnych wychowankach. Odczuwa się w zespole brak zawodników wysokiego wzrostu...

11 stycznia odbył się IV Zjazd Oddziału PTTK przy WSK w Świdniku, podczas którego podsumowano działalność PTTK w latach 1974-76...

Nowe władze PTTK w Świdniku

W okresie ostatniej kadencji swej działalności zarząd może pochwalić się dużymi osiągnięciami:

- zwiększeniem ilości członków z 561 osób w 1974 r. do 1142 osób w 1976 roku;
prowadzeniem szkoleń i organizatorów turystyki;
w 1976 roku zrealizowano 660 imprez turystyki kwalifikowanej.

Członkowie PTTK brali udział również w imprezach okręgowych takich jak - Rajd Organizatorów Turystyki, Rajd Motorowy, Rajd Rostocze, Świętokrzyski, Metalowców i Szlakiem Wąlu Pomorskiego.

Z wyjazdów zagranicznych organizowanych przez PTTK skorzystało 613 osób.

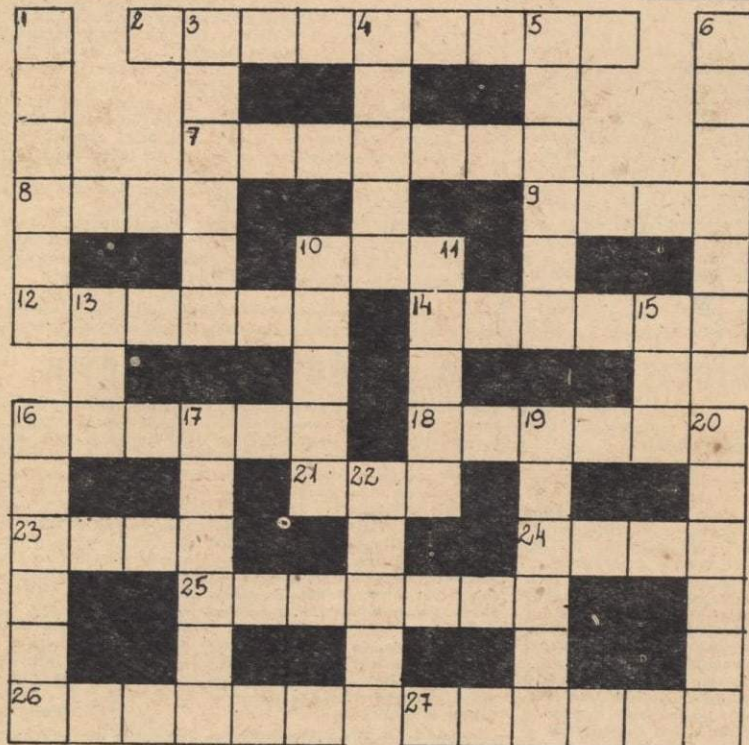
W 1976 roku 20159 osób w tym 9207 pracowników wytwórni wyjeżdżało na wycieczki sobotnio-niedzielne. Wyniki te możliwe były do osiągnięcia dzięki ścisłej współpracy oddziału z Radą Zakładową.

W skład nowego zarządu oddziału weszli: Franciszka Maliszewska, Maria Tytuła, Kazimierz Surowiczko, Janusz Mróz, Danuta Leszczyńska, Barbara Skwara, Henryk Panasiuk, Maria Balicka, Kazimierz Krawczuk, Barbara Trojanek, Janina Kowalczyk, Kazimierz Trochimiuk i Kazimierz Kołodziej.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Lidia Mazurek, Andrzej Bastrzyk i Czesław Machoń.

Nowemu zarządowi oddziału PTTK życzymy dalszych sukcesów i wielu osiągnięć w ich pracy.

IW.



Krzyżówka nr 3 z nagrodami

POZIOMO: 2. wyrazistość; 7. w samochodzie i na stadionie; 8. umiejętność postępowania; 9. ludowy instrument muzyczny; 10. termin w grze w karty; 12. białkowe konie; 14. indyjski płaszcz; 16. wędrowny pieśniarz; 18. bodziec; 21. rzeka w RFN; 23. język z grupy bant; 24. marka samochodu; 25. cofanie się, zastój; 26. zawody wioślarskie; 27. przedownictwo.

PIONOWO: 1. w mitologii jeden z nierozłącznych bliźniaków; 3. używana w grze; 4. ciastko z kremem; 5. bohater „Komu bije dzwon”; 6. niebieski barwnik; 10. imię męskie; 11. apatia, nuda; 13. stolica Baszkirii (ZSRR); 15. pa'acowy przedpokój; 16. filozof i pisarz francuski (1694-1778); 17. uszkodzenie; 19. podzwrotnikowe wiatry; 20. pierwiastek chemiczny (Sr); 22. szkie literacki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 1 Głosu Świdnika
POZIOMO: 1. kłłka; 3. pilot; 7. suma; 8. glob; 9. kwadra; 12. mojo; 13. trop; 17. lampas; 20. drab; 21. kora; 22. trema; 23. inlet.
PIONOWO: 1. Kongo; 2. klub; 4. lba; 5. taran; 6. mak; 7. solo; 10. wata; 11. woda; 14. Odra; 15. flirt; 16. obrót; 18. prom; 19. SKO; 20. dřen.

Nagrodę - bon książkowy o wartości 100 zł wylosował Wojciech Michalik z DKJ - montaż agregatów

Pogodę mieliśmy znakomitą. Lecił mróz i słońce, które powodowały jeszcze dodatkowe efekty świetlne osnieszonych wierzchołkach drzew. Widoki fantastyczne i niepowtarzalne. Po trzygodzinnym spacerze wróciliśmy na obiad z wyostrozonym apetytem. Po nas nadciągnęli ciężkimi krokami zwolennicy piwiarńi. Nie wydzają co stracili.

Pełni świętych wrażeń, bogactw wewnętrznie, z nowymi siłami (następnymi) dotarliśmy do domów.

Advertisement for the board of directors of WSK Świdnik, listing members like Mieczysławowi Kocowi and Malgorzata Tarnowska.

Advertisement for 'Głos Świdnika' magazine, listing the editorial board and contact information.